Rok XI. Nr. 311 | Sosnowiec, czwartek 12 listopada 1936 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘ

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wy- miesięcznie ... 2.— ... kcji, Ad ... P.K.O. Katow...

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19 66

Swięto Niepodległości w Stolicy

Imponująca defilada przed marsz. Smigłym-Rydzem

WARSZAWA, 11. 11. PAT. Tegoroczne Święto Niepodległości stolica obchodziła wyjątkowo uroczyście. Uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi zakończyła się jedną z najwspanialszych defilad armji polskiej.

W pobliżu trybuny na placu na Rozdrożu ustawili się legioniści, legionistki, peowiacy, członkowie przysposobienia Wojskwoego itd. Po przeglądzie oddziałów wojskowych na Polu Mokotowskim przez Marszałka Śmigłego-Rydza, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym św. Jana. Mszę św. celebrował w otoczeniu licznego duchowieństwa ks. kardynał Kakowski. Na nabożeństwie był obecny P. Prezydent R. P., Marszałek Śmigły - Rydz.

Przed udaniem się do katedry na nabożeństwo, Marszałek Śmigły-Rydz przybył na Pola Mokotowskie gdzie zebrały się oddziały wojskowe, które miały wziąć udział w defiladzie. Marszałek Śmigły - Rydz w towarzystwie ministra gen. Kasprzyckiego dokonał przeglądu wojska.

Po dokonanym przeglądzie Marszałek Śmigły - Rydz powitał się z generalicją, po czym p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki wręczył Marszałkowi szablę, ofiarowaną mu przez wojsko polskie. Marszałek Śmigły - Rydz dziękując za piękny dar oświadczył, że choć nie jest ona najskuteczniejszym orężem w dobie obecnej, to jednak ze względu na swą rycerską tradycję stała się symbolem zawodu wojskowego i jest najbliższa sercu każdego żołnierza.

Szabla ofiarowana Naczelnemu Wodzowi jest ozdobną karabelą z 17-go lub z pierwszych lat 18-go wieku. Rękojeść jej o jelcu krzyżowym jest całkowicie wykonana ze złoconego srebra i wysadzana drogimi kamieniami. — Pochwa szabli jest z polerowanego jaszczura w kolorze ciemno - szarym. — Posiada 3 okucia. Zewnętrzna strona okuć jest również wysadzana szlachetnymi kamieniami.

Kulminacyjnym punktem uroczystości Święta Niepodległości była wspaniała jedna z największych dotychczas w Polsce widzianych defilada wojska, którą przyjmował Marszałek Śmigły - Rydz w obecności Pana Prezydenta R. P., najwyższych dostojników państwowych, duchowieństwa korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli społeczeństwa.

Na lewo od loży P. Prezydenta zasiedli członkowie korpusu dyplomatycznego po prawej zaś na chodniku stanęła generalicja z inspektorem armii gen. Berbeckim na czele, dalej attache wojskowi państw obcych wyżsi oficerowie.

Obecna była również w czasie uroczystości p. Maria Mościcka i p. Rydz-Śmigłowa. O godz. 14.40 ukazało się auto Marszałka Rydz-Śmigłego, zdążającego do Belwederu, dla złożenia hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Do defilady ruszyły oddziały z ulicy Bagatela. Przechodząc koło Placu Belwederskiego wojsko oddało honory przed pałacem, zwracając głowy w stronę pałacu, po czym sztandary schyliły się w hołdzie dla Marszałka Józefa Piłsudskiego. Poszczególne delegacje prowadzili dowódcy Okręgów Korpusów. W chwili, gdy czoło defilady doszło do trybuny Marszałka Śmigłego - Rydza, sztandary pochyliły się, a Marszałek salutował je podniesieniem buławy. Zebrani na trybunach z odkrytymi głowami powstali z miejsc. Następnie przemaszerowały delegacje szkół wojskowych, lotnictwa, Korpusu Ochrony Pogranicza i marynarki wojennej. Dalej, budząc powszechny podziw przedefilowali podporucznicy armii polskiej, za nimi wychowankowie szkół podchorążych piechoty, kawalerii, lotnictwa, artylerii itd., dalej szły pułki piechoty, następnie oddziały lotnictwa, saperów i marynarki wojennej, wreszcie kawalerja.

W chwilę później przedefilowały oddziały zmotoryzowane armii, dudniąc głucho po bruku.

Po zakończeniu defilady P. Prezydent RP. pożegnawszy się z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem przy dźwiękach hymnu narodowego odjechał na Zamek. W chwilę po tem odjechał do swej siedziby Marszałek Śmigły-Rydz, również przy dźwiękach hymnu narodowego.

Więzy przyjaźni polsko-japońskiej się zacieśniają

Z okazji wręczenia buławy, Cesarz Japonii odznaczył Marszałka Śmigłego-Rydza wielką wstęgą orderu „Wschodzącego słońca".

Japoński attache wojskowy złożył jednocześnie Marszałkowi w imieniu japońskiego ministra spraw wojskowych i wojska japońskiego gratulacje z powodu nominacji, wyrażając przy tym nadzieję, że przyjazne więzy pomiędzy obu armiami staną się jeszcze serdeczniejsze.

Dr. Broema w Bedzinie złodzieje okradli

Wczoraj wieczorem do mieszkania dr. A. Broema, ul. Kościuszki 32 w Będzinie w czasie nieobecności domowników, dostali się złodzieje i skradli kilka przedmiotów większej wartości oraz 700 zł. gotówką.

Policja prowadzi w tej sprawie śledztwo, celem wykrycia sprawców kradzieży.

Katastrofa lotnicza we Włoszech

9 osób zabitych, 1 c. ranna

RZYM, 11. 11. W małej wsi w pobliżu Terracina wydarzyła się wielka katastrofa samolotowa.

Olbrzymi samolot bombardowy runął na ziemię. Czterech członków załogi zostało zabitych na miejscu, jeden jest ciężko ranny, jeden zdołał się ocalić przy pomocy spadochronu.

W czasie akcji ratunkowej nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. Pięciu chłopów biorących udział w akcji ratunkowej spłonęło. Ciała ich zostały niemal doszczętnie zwęglone.

Madryt jest nadal gwałtownie atakowany

Wojska rządowe umacniają swoje pozycje

PARYŻ, 11. 11. Mimo wysiłków wojsk powstańczych bitwa o Madryt nie została dotąd rozstrzygnięta.

Z głównej kwatery gen. Franco donoszą, iż wobec trudności, jakie nastręczają walki uliczne wymagające wielu ofiar, rozpatrywany jest obecnie plan podjęcia nowej ofensywy, która będzie miała na celu otoczenie Madrytu ze wszystkich stron i zmuszenie miasta do poddania się bez walki.

Dla przeprowadzenia tego manewru potrzebne są większe ilości wojsk, to też pod Madryt mają być skierowane oddziały marokańskie, które przeznaczone były do zdobycia Malagi.

Czerwona milicja w ciągu dnia wczorajszego nie ograniczyła się jedynie do obrony ufortyfikowanych ulic, ale podjęła nawet kilka zaciekłych kontrataków nad rzeką Manzaneros.

MADRYT, 11. 11. PAT. Wczoraj przez radio przemawiali przedstawiciele federacji syndykatów i anarchistów syndykalistów Garcia i Rodriguez. — Garcia oświadczył:

W ciągu ub. doby umocniliśmy swoje pozycje. Musimy je utrzymać. Pod jednolitym dowództwem, w kontakcie z organizacjami robotniczymi i walczącymi w pierwszych liniach okopów, Madryt jest nie do zdobycia, a faszyści będą musieli cofnąć się. Rodriguez dodał. Buntownicy chcą wziąć Madryt armatami i samolotami. Mogą go jedynie zniszczyć ale nie mogą zdobyć.

TALAVERA, 11. 11. PAT. Havas donosi: W ciągu ostatnich 48 godzin następują po sobie ze zmiennym szczęściem ataki i kontrataki na północy i południu Madrytu.

Wczoraj wojska rządowe zaatakowały pozycje powstańcze na prawym ich skrzydle w okolicy Villaverde. Równocześnie odniosły wojska powstańcze poważny sukces w okolicy mostu Florida w pobliżu Casa del Campo.

Na innych odcinkach Madrytu panował wczoraj naogół spokój.

Powstanie przeciw Sowietom

PARYŻ, 11. 11. „Le Matin" podaje dziś z rana depeszę z Genewy, w której donosi, że gruzińskie biuro prasowe otrzymało z Tyfilisu wiadomości o rozruchach antysowieckich w Azerbejdżanie, Armenii, północnym Kaukazie i Gruzji.

Rozruchy przybrały według tych wiadomości, duże rozmiary. Dokonano masowych aresztowań, a 150 osób rozstrzelano.

Na szpaltach pism

O LONDYŃSKICH ROZMOWACH.

Rozmowy ministra Becka z ministrem Edenem miały przebieg bardzo zadowalający. Toczą się one w nastroju pełnym wzajemnego zrozumienia, zaufania i dążności do ścisłej współpracy dla pokoju. Już teraz można skonstatować, że wymiana poglądów na sytuację europejską ujawniła zgodność celu i metod polityki polskiej i angielskiej w stosunku do szeregu omawianych problemów.

Bardzo znamienny jest pod tym względem artykuł „Timesa", który należy uważać za stanowisko angielskich czynników miarodajnych w związku z wizytą min. Becka.

„Times" w sposób bardzo objektywny przedstawia istotne cele polityki polskiej, prostując różne błędne opinie o niej. Organ ten pisze, iż mimo wstrząsów lat ostatnich Polska zdołała pozostać jednocześnie sojusznikiem Francji i zachować przyjazne stosunki z Niemcami. Stało się to głównie dzięki ostrożnej i umiejętnej polityce min. Becka. Zdaniem tego pisma nie ulega wątpliwości, że rozmowy londyńskie w znacznej swej części poświęcone są pożytecznej i obiecującej wymianie poglądów na zamierzoną konferencję pięciu mocarstw lokarneńskich oraz koncepcję bezpieczeństwa, wysuwaną przez Polskę. W szczególności „Times" zaprzecza wersjom ,iż pragnienie dobrych stosunków z Niemcami oraz widoczna niechęć Polski do paktu francusko - sowieckiego oznacza nastawienie przeciw Rosji. Następnie zwracając uwagę na aktywizujący sojuszu francusko-polskiego. „Times" pisze, że alians ten w opinii mężów stanu Polski jest stalowym wiązadłem cywilizacji europejskiej, czego nie można powiedzieć o pakcie Francji z państwem komunistycznym. Obok zagadnień ogólnych, dotyczących organizacji pokoju, w toku rozmów mają być według „Timesa", poruszone sprawy mniejsze. Dziennik wymienia sprawę gdańską oraz nadmienia, że min. Beck zapewnie poruszy również kwestię emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny, aczkolwiek sprawa oczekuje na zbadanie brytyjskiej komisji królewskiej. Artykuł „Timesa" kończy się słowami:

„Jedno jest pewne, że pierwsza wizyta ministra spraw zagranicznych Polski daje okazję, chętnie podjętą przez Anglię, do wyrażenia jeszcze raz uczuć przyjaźni względem Polski. Wielka Brytania brała udział w walkach Polski o wolność, bierzemy udział i w wielu jej obecnych sprawach".

—::—

Z KRAJU

KRWAWE STARCIE Z ŻYDAMI.

W Łodzi doszło do krwawego zajścia ulicznego, w którym odnieśli rany Josek Berkowicz, Moszek Wapaut, Mendel Rubinstein i Izrael Zeucel. Zajście powstało na tle wybicia szyb w cukierni Berkowicza, który wraz z kilkunastu żydami rozpoczął pogoń za sprawcami. Doszło do starcia ulicznego, w wyniku którego 3 Żydów zostało lekko rannych, a Berkowicza w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

ZAMORDOWANIE KSIĘDZA.

We wsi Horoszczynka, pow. białopolskiego, w nocy z soboty na niedzielę zamordowany został tamtejszy proboszcz ks. Grajewski. O godz. 22, gdy proboszcz siedział przy kolacji, zza okna padł strzał z dubeltówki ,od którego ks. Grajewski poniósł śmierć

O dokonanie zabójstwa podejrzani są gospodyni i służąca księdza oraz koo-anek służącej, którzy zbiegli, obrabowawszy całe mieszkanie.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

ŁAŃCUT W HOŁDZIE ŚMIGŁEMU-RYDZOWI.

Wczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej, na którym nadano godność obywatela honorowego m. Łańcuta Marszałkowi E. Śmigłemu-Rydzowi.

Równocześnie z nadaniem Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi obywatelstwa honorowego, miasto ufundowało stypendium imieniem Marszałka Śmigłego-Rydza w wysokości 250 zł. dla syna mieszczanina Łańcuta, ucznia szkoły średniej, osiągającego w nauce i sprawowaniu

Hej, ostre kosy nasze!

Niestety, dotychczas były wyrabiane w Niemczech

Podczas zebrania organizacyjnego w sprawie studium gospodarczego w Sosnowcu jeden z obecnych zwrócił uwagę na fakt, że w Polsce, kraju rolniczym, nie wyrabia się kos, ale są one sprowadzane z zagranicy. Brzmiało to wprost niewiarogodnie, a jednak tak było aż do chwili obecnej. Kosy, to najpotrzebniejsze narzędzie rolnicze sprowadzaliśmy z Austrii, Niemiec i Węgier na łączną sumę

1 miliona do 3 milionów złotych

w ciągu jednego roku.

Jakto Polska, posiadająca 70 proc. ludności rolniczej, oparta o gospodarkę rolną nie zdobyła się dotychczas na stworzenie własnego przemysłu kosiarskiego?

Niestety, jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, informacje te są zgodne z prawdą, staramy się więc wyjaśnić, co się na tę niewesołą prawdę złożyło.

PRZED 300 LATY.

Pierwsza fabryka kos i sierpów powstała już w r. 1640, a więc przed 300 laty w Sanoku. Fabryka ta przez długie lata zaopatrywała nietylko wewnętrzny rynek krajowy, ale nawet **eksportowała swoje wyroby do Czech.**

Kiedy przestała egzystować i dlaczego, nie wiadomo.

Tradycja sanockiej produkcji kosiarskiej nie przetrwała już w każdym bądź razie Polski w okresie zaborów. od początku bowiem 19 w. rynek Małopolski zaopatrywany był w kosy i sierpy przez Austrię. Wielkopolska i Środkowe dzielnice kraju przez Niemcy.

Ten stan rzeczy utrzymał się w całej pełni i w Polsce niepodległej i trwa aż do dnia dzisiejszego.

KOSY „KOŚCIUSZKO" I „PUŁASKI".

W dziedzinie importu zagranicznego kos z Niemiec do Polski mamy do zanotowania jedno charakterystyczne zjawisko.

Otóż kosy te idą na nasz rynek z polskimi markami. jak „Kosa Polska", „Kościuszko", „Pułaski". Niejeden z naszych najbardziej patriotycznie usposobionych rolników, biorąc taką kosę do reki, aby żąć nią polskie żyto, nie wyobraża sobie zapewne nawet, że trzyma w dłoni produkt hut żelaznych niemieckich.

DO PIERWSZYCH SIANOKOSÓW.

Niepodległość Polski liczy obecnie lat 18. Czyż w przeciągu tego czasu nie mogliśmy się zdobyć na uruchomienie produkcji własnej, skoro nie brakło by jej nigdy odpowiedniej liczby zapotrzebowań?

Już przed kilku laty — słyszymy w odpowiedzi—były podejmowane przez polski przemysł metalowy próby w kierunku stworzenia polskiej fabrykacji kos, próby te jednak trafiły na niekorzystne warunki konjunkturalne i dlatego zakończyły się niepowodzeniem.

Obecnie próby zaopatrzenia polskiego rynku narzędzi rolniczych w polskie kosy znajdują się —w pełnym przygotowaniu i, miejmy nadzieję, tym razem nie spalą na panewce.

Kilka hut śląskich **już wykuwa podkucia żelazne do kos,** intensywna rozbudowa tej produkcji do czerwca 1937 r., pozwoli nam, jak słyszymy, na sianokosy czerwcowe zaopatrzyć rolnika w prawdziwe kosy polskie, a nie „Pułaskich" i „Kościuszków" wyrobu niemieckiego.

Produkcja kos opiera się nie na mechaniźmie fabrycznym, jak to jest w innych dziedzinach produkcji przemysłowej, ale na wykwalifikowanym robotniku,w danym wypadku kowalu, co dla naszej wsi stanowi fakt specjalnej wagi, a powinno również zainteresować i ośrodki kowalskie miejskie.

Wykwalifikowanych robotników tj. kowali, którzyby wyspecjalizowali się w wyrabianiu kos

dotychczas nie mamy,

te jednak kwalifikacje zdobyć może każdy zdolny kowal drogą praktyki, choćby początkowo nie zbyt udolnej.

W realizacji projektów produkcji kos w Polsce, z jednej strony mamy do dania pozycję dla naszego przemysłu metalowego przez uruchomienie działu wykonywania podkuć żelaznych, z drugiej dla drobnego rzemiosła kowalskiego, które te podkucia będzie wykańczało.

Zapotrzebowań, nawet obliczonych na rynek wewnętrzny, podkreślamy z zadowoleniem, nie zbraknie nam napewno, w przeliczeniu na pewne dane liczbowe, będziemy tu bowiem mieli do czynienia z popytem rocznym 1 miliona 250 tysięcy kos, a to się napewno opłaci.

Kto wygrał na Pożyczce Inwestycyjnej

w czwartym dniu ciągnienia

We wczorajszym dniu ciągnienia 3 proc. premiowej pożyczki inwestycyjnej wylosowano następujące obligacje.

Po 500 zł.

Nr. 2—S 733 830 989 1994 1095 2583 6899 7836 7818 7846 7853 7715 8863 8795 8227 8862 3973 915 3803 9370 9047 9245 13863 14065 15368 16257 17251 17209 17601 18678 18445 1820 19609 21998 21258.

Nr. 16—S. 752 947 1153 1864 2152 2436 3873 3752 4244 4342 4416 5633 5774 5795 5673 6924 6223 6607 6798 6388 7594 7608 7504 7523 7048 7004 9246 10656 10606 10094 10682 11036 11402 12507 12511 12297 12277 12617 12737 13519 13820 13332 13873 14595 14473 15285 15285 15025 15110 15220 16075 16842 17292 17581 17606 17874 17169 17073 18019 18220 19720 19436 19698 19938 19611 19753 20798 20092 21796 22286.

Nr. 21—S. 324 650 572 33 1101 2852 2417 3550 6901 6376 7280 8295 8656 8694 9597 9542 9196 10753 10294 10370 11917 12176 14356 16359 16381 17010 18795 18885 18291 18420 20126 21943 22948 22969 22044 22758.

Nr. 25 —S. 729 897 431 451 6913 4552 1366 1556 1444 1948 1446 2665 2857 2368 2336 2416 2191 3164 3216 3723 4455 4402 4939 4471 4868 5742 5291 5547 5562 5187 5769 6582 6651 7469 5623 6651 7565 7447 7911 7196 7594 7479 8201 8761 8654 8289 8870 8223 9567 10066 10730 10775 10014 10689 11899 11354 11277 11661 12064 12435 12978 12792 12951 13629 13968 13114 13591 14543 14742 14080 14546 14330 15797 15664 15869 16905 16117 17100 17838 17615 18735 18493 18153 18191 18097 18612 18564 19444 19149 19387 19659 20794 20725 21956 21215 21293 21141 21365 21011 22686 22311 22668 22083.

Nr. 31—S. 788 820 1864 3870 3176 3946 4914 4292 4130 5725 6184 382 7241 8720 8551 8372 9628 10432 10380 11279 12698 15781 15546 15021 16591 17306 18631 18698 19945 20624 21627 21555 22182 22989.

Nr. 33—S. 371 167 1735 2745 2455 3761 3875 4604 4720 5799 5723 5831 7787 8648 8578 9525 9181 9015 9857 9545 11912 12503 14414 15653 15449 15051 16826 16182 16838 17258 20595 20556 20007 21975 21638.

Nr. 40—S. 93 771 988 2837 3670 3645 3458 4730 5517 6204 8373 8749 8452 8546 9250 11690 12676 12013 13679 13757 13894 13924 14251 15017 16031 17533 18230 18903 18589 10688 19570 20371 21817 21615.

Nr. 41—S. 636 183 596 1159 2665 3920 5473 4493 4136 5080 5210 6058 7475 8496 8079 9314 6341 9665 10183 10568 9099 14345 14956 15387 15812 17027 18130 18494 18067 20434 20019 20929 2167 121584 22397 22745.

Nr. 49—S. 581 1913 2655 2273 3550 4280 4223 4841 5991 5086 5213 3733 7141 8728 9695 9555 11891 11020 11571 12865 12495 13528 14952 15585 16677 16413 16957 17553 17531 17185 18347 20647 21080 21156 22945.

TRUP NA TORZE.

Na torze kolejowym Radomsko - Kamieńsk wydarzył się wstrząsający wypadek, ofiarą którego padł 21-letni Zygmunt Buchalski bez stałego miejsca zamieszkania. Oto pociągiem towarowym zdążającym z Radomska w kierunku Warszawy jechał wspomniany Buchalski, który na stacji Kamieńsk usiłował wyskoczyć z będącego w biegu pociągu. Nieszczęśliwy skoczył tak fatalnie ,iż dostał się pod koła pociągu towarowego, które obcięły mu obie nogi powyżej kolan.

Zaalarmowano o powyższym wypadku władze kolejowe, po czym niezwłocznie Buchalskiego przewieziono do szpitala, gdzie wskutek upływu krwi zmarł nie odzyskawszy przytomności.

WYKOPANO KIEŁ MAMUTA.

Przy robotach regulacyjnych Łódki na Polesiu Konstantynowskim wykopano olbrzymi, bo dochodzący jednego metra długości kieł mamuta.

Wstępne badania ustaliły, że koryto Łódki było wyżłobione przez lodowiec.

Przy obecnym stanie robót trudno stwierdzić, czy w tym miejscu znajduje się cały szkielet mamuta, czy tylko część. Gdy wody rzeczki zostaną skierowane do betonowego koryta, jakie się obecnie buduje, w starym korycie będą przeprowadzone poszukiwania.

POMOC BEZROBOTNYM TO NIE JAŁMUŻNA—TO TWÓJ — — OBOWIĄZEK. — —

RYDZ I DĄB

Naczelny Wódz w anegdocie

Francuska anegdota polityczna — to najlepszy barometr popularności. To droga, którą do świadomości czytelników francuskich dochodzą najbardziej istotne cechy charakteru ludzi, odgrywających w historji znaczenie. I jeśli w Polsce t. zw. „kawały“ o wielkich ludziach są często uszczypliwe i nadające się raczej do poufnych opowiadań to anegdoty francuskie zawsze są bardzej literackie i z reguły prawie idą na pierwsze strony dzienników, zaprawiają je tym specyficznym smakiem, właściwym humorowi Francuzów. Czasem jest to nawet plotka, czasem to zmyślona historyjka, oparta na obserwacjach osoby. Taki również los spotkał naszego Wodza Naczelnego podczas Jego wizyty we Francji.

Prasa oprócz obszernych sprawozdań z wizyty raz po raz przynosiła jakieś prawdziwe, a czasem może zmyślone powiedzionka Marszałka Śmigłego — Rydza.

Tak więc pociąg wiozący wówczas jeszcze Pana Generała biegł z poważnym opóźnieniem, ale maszynista być może domyślając się że nie uchodzi spóźniać się, wioząc tak dostojnego gościa, nadrobił stracony czas. Zyskało to uznanie Marszałka Śmigłego - Rydza, to też przechodząc obok lokomotywy na Gare de L'Est w Paryżu uśmiechnął się do maszynisty i powiedział:

— Brawo, cenię punktualność.

„Europe Nouvelle“ opisując postać generała zauważa że należał do zdolniejszych uczniów krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Nic dziwnego tedy, pisze dziennik, że gdy pięć lat temu bawił w Londynie, ambasador Rzplitej zastał go z pędzlami i pudełkiem farb w jednym z najbardziej malowniczych zakątków Strand'u.

Prasa francuska parokrotnie wspominała, że, poza sztuką interesuje Marszałka Śmigłego — Rydza sport a zwłaszcza narty.

„Ubóstwia śnieg — pisał wówczas „Le Jour“ — zima, gdy tylko może sobie pozwolić na krótki odpoczynek ucieka do Zakopanego, albo w Karpaty i tam olśniewa wszystkich wysoką klasą swoich zjazdów. Wraca do domu ośnieżony, radosny pełen humoru i anegdotek. Bo Generał ma w sobie wielką radość życia i wspaniały niespożyty optymizm. Poza tym, co tu ukrywać. Gen. Śmigły - Rydz przepada za dobrym kawałem“.

Warto tu też przypomnieć anegdoty o tym, jaką odpowiedź dostał gen. Dąb-Biernacki od pewnego legionisty.

Było to na kresach wschodnich. Krótko po wojnie: gen. Dąb-Biernacki, ówczesny jeszcze pułkownik zrobił jakąś niespodziewaną inspekcję oddziałów stacjonowanych na prowincji. W kuchni kompanijnej zaimprowizowanej w chałupie przydybał p. pułkownik jakiegoś żołnierza o łobuzerskich oczach, który skwapliwie wyjadał z menażki grzyby.

— A smakują wam grzyby? — pyta znagła wszedłszy lekko uśmiechając się pułkownik.

Żołnierz poznawszy kogo ma przed sobą bez żadnej żenady:

— Tak jest panie pułkowniku lepszy rydz, niż dąb do jedzenia.

W razie nieregularnego, lub późnego doręczania gazet przez roznosicielki, prosimy zawiadamiać o tym administrację, lub filię, celem usunięcia niedokładności i zapewnienia Czytelnikom Naszym regularnego otrzymywania „Expresu Zagłębia“.

Katastrofalny stan

rolnictwa sowieckiego

Według zestawień o stanie zasiewów jesiennych w ZSSR. ogłoszonych przez ludowy komisariat rolnictwa, plan kampani zasiewów nie został dotychczas wykonany. Z obszarów wyznaczonych pod zasiewy jesienne, uprawionych zostało zaledwie 60 proc. Plan zasiewów przewidywał pewne normy, które miały być wykonane w okresie 5 dni. W czasie od 15 do 20-go października zaorano pod zasiewy jesienne 3.936.000 ha. W następnych 5 dniach zaorano o 890.000 ha mniej. — Według ogólnego planu obszar zasiewów jesiennym w tym roku w ZSSR. wynosić miał 68 milionów ha. Tymczasem, mimo sprzyjających warunków atmosferycznych, uprawiono dotychczas zaledwie 42 miliony ha. Największe niedociągnięcia w dziedzinie uprawy jesiennej wykazują tak zwane sowchozy, czyli domeny państwowe które przeciętnie uprawiały 58 proc. wyznaczonego pod zasiew jesienny obszaru.

Charakterystycznym jest, że pisma sowieckie zaopatrują doniesienie o tym katastrofalnym stanie rzeczy optymistycznie brzmiącym hasłem Stalina: „Uczynimy wszystkie kolektywy rolne bolszewickimi, a wszystkich członków kolektywów zamożnymi“.

Realizacja tego hasła dziwnie wygląda w świetle zestawień podanych przez prasę sowiecką.

Sensacyjna kradzież

archiwum Trockiego

Prasa francuska omawia z zainteresowaniem sprawę oryginalnej kradzieży popełnionej przed paru dniami w paryskich biurach Międzynarodowego Instytutu Historii Społecznej, skąd nieznani dotychczas sprawcy po wycięciu otworu w żelaznych drzwiach wynieśli kilkadziesiąt kg. papierów i dokumentów. „Le Journal“, który przeprowadził w tej sprawie obszerną ankietę, podkreśla, że Instytut Historii Społecznej związany z haskim Instytutem historii Ekonomicznej, a kierowany przez znanego w kołach międzynarodowych prof. Posthumusa i subwencjonowany przez Drugą Międzynarodówkę, zakupił przez swe biuro paryskie znaczną ilość dokumentów i korespondencji z archiwum Trockiego. Archiwum to zostało nabyte od syna Trockiego, studiującego na jednym z uniwersytetów francuskich pod nazwiskiem Siedowa. Nazwiska tego Trockij używał w czasie pobytu w Turcji. „Journal“ wyraża na podstawie tej ankiety przekonanie, że włamywacze pragnęli zdobyć korespodencję prywatną Trockiego w nadziei że mogą w niej znajdować się ciekawe materiały, które dałoby się zużytkować w przygotowywanym obecnie w Moskwie nowym procesie Trockistów.

Nadzieje te jednak zawiodą, ponieważ do biura paryskiego Instytutu nadeszła dopiero pierwsza część archiwum Trockiego, zawierająca wycinki i druki, gdy tymczasem druga część, obejmujaca korespondencję, jeszcze nie wpłynęła.

ANI JEDNO DZIECKO W POLSCE NIE MOŻE BYĆ GŁODNE.

Charakter wizyty polskiej w Londynie

Pierwsza oficjalna wizyta w Londynie polskiego ministra spraw zagranicznych jest wypadkiem doniosłym z punktu widzenia ogólnego położenia międzynarodowego. Celem jej bowiem — jak wynika z miarodajnych oświadczeń prasowych — nie jest omówienie takich, lub innych spraw konkretnych, obchodzących specjalnie Polskę, lub Anglię, lecz właśnie zbadanie całokształtu sytuacji politycznej oraz zasadniczych zagadnień, jakie wysuwa przełomowa pod niejednym względem chwila obecna.

Taki charakter rozmów angielskich nadaje im wartość nie tylko w odniesieniu do stosunków polsko-angielskich, ale również w odniesieniu do spraw europejskich jako całości. Nic też dziwnego, że rozmowy te wzbudziły zainteresowanie powszechne.

Polska nie występuje w Londynie ze specjalnymi życzeniami lub propozycjami załatwienia takich lub innych spraw, szczególnie ją obchodzących, ale jako jeden z poważnych kontrahentów na szachownicy europejskiej, prowadzący samodzielną, na własnych siłach opartą politykę, mający swoje zdanie na podstawowe problemy polityczne oraz zdający sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaką ponosi za rozwój stosunków w Europie środkowo-wschodniej.

Oczywiście między polityką Wielkiej Brytanii a polityką Polski istnieje zrozumiała rozpiętość, wynikająca już choćby z tego, że Anglia, jako mocarstwo światowe, zainteresowana jest wypadkami na całej kuli ziemskiej, gdy Polska koncentruje swoją uwagę na sprawach europejskich. Niemniej wzajemna i przyjazna wymiana poglądów na podstawowe zagadnienia polityczne postawiła siłą rzeczy rozmowy londyńskie na zasadach równości i bezpośredniości.

Wielka Brytania ma swoje interesy specjalne. Ma je również Polska. Rozwój wypadków politycznych w świecie nie jest też wyłącznie zależny od polityki i dobrej woli Anglii oraz Polski. Przedyskutowanie jednak przez odpowiedzialnych mężów stanu obu tych krajów zasadniczych problemów politycznych podkreśla raz jeszcze stale wzrastającą rolę Polski w Europie.

Jeżeli wszakże rozmowy londyńskie dotyczą spraw ogólnych, to nie znaczy, by obracały się one w ogól nikach. Żyjemy w okresie zwrotnym w Europie. Powszechnie odczuwana jest świadomość konieczności rewizji niektórych powojennych metod politycznych. Wysuwane są jednak nieraz różne rewelacyjne pomysły nowej organizacji świata, które mogłyby zburzyć równowagę polityczną. Wreszcie w latach ostatnich zaczął narastać groźny zatarg niemiecko-sowiecki o silnym podkładzie ideologicznym, który coraz bardziej ciąży nad sytuacją europejską, nadając szczególną i dobrze zaobserwowaną w Londynie wartość Polsce, jako silnemu czynnikowi pokoju i równowagi.

Różne te nowe problemy wymagają przede wszystkim zasadniczego podejścia. Od ustalenia bowiem i uporządkowania metody traktowania współczesnych zjawisk politycznych zależeć będzie w dużej mierze ich praktyczne rozwiązanie.

Otóż nie ulega wątpliwości, iż między metodą angielską a polską wytworzyły się pewne analogie w ujmowaniu problemów politycznych. Polska, jak i Anglia odnoszą się przede wszystkim do tych spraw z całym poczuciem realizmu. Nie chcą ich traktować z punktu widzenia takiej lub innej martwej doktryny, lub papierowej formuły, lecz jako sprawy żywe, wymagające żywotnego odnoszenia się do nich. W przeciwieństwie do katastrofalnych nieraz nastrojów, jakie rodzą się pod wpływem obecnej sytuacji w różnych środowiskach europejskich Polska i Anglia zachowały optymistyczny punkt widzenia, uważając, że największe trudności przy dobrej woli i rozumnym działaniu dadzą się rozwiązać.

Wreszcie Polska i Anglia są zdecydowanie przeciwne wszelkim próbom dzielenia narodów na wrogie bloki, stosownie do ustrojów i poglądów, jakimi się rządzą. Ministrowie Eden oraz Beck wielokrotnie dawali temu wyraz w oficjalnych przemówieniach. Dziś, gdy niebezpieczeństwo rozdarcia Europy na zwalczające się obozy ideologiczne jest znaczne, gdy nawoływania do współczesnych „krucjat religijnych“ są szczególnie silne, nic dziwnego, że nawiązała się nić wzajemnego zrozumienia między Anglią a Polską.

Jednocześnie w Londynie z coraz większym zainteresowaniem zaczęto śledzić wysiłki Polski, by w obliczu zatargu niemiecko-sowieckiego umocnić w tej części Europy pokój i równowagę. Polska spełnia to zadanie wzmagając swoje siły oraz zwartość wewnętrzną, utrzymując pakty nieagresji z dwoma wielkimi sąsiadami, wreszcie ożywiając swoje ściśle obronne sojusze z Francją i Rumunią. Dodatnia ocena tych wysiłków w Londynie spowodowała charakterystyczną ewolucję w odnoszeniu się Anglii do Polski, czego jednym ze znamiennych objawów było zaproszenie min. Becka do Londynu.

DOM I SZKOŁA

TYGODNIOWY DODATEK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PEDAGOGICZNYM

MIKURDA ALFRED
kierownik szkoły.

JAK WYBUDOWANO SZKOŁĘ
w Wojkowicach Komornych

Szybki rozrost Wojkowic Komornych, jaki nastąpił skutkiem powstania wielkiej kopalni „Jowisz", a później cementowni „Saturn" postawił zarówno mieszkańców wsi Wojkowice jak i samorząd gminny wobec palącego zagadnienia, jak zapewnić naukę dla pokaźnej, bo liczącej około 700 gromady dzieci.

Zagadnienie to stało się palącym zwłaszcza po roku 1925, kiedy prywatna szkoła kopalniana została zlikwidowana. Wprawdzie Tow. „Saturn" na czas przejściowy wydzierżawiło gminie budynek szkolny, składający się z 6-ciu izb lekcyjnych, istniała też **szkoła gminna o 1-ej izbie lekcyjnej,** lecz wszystko to nie zapewniało dostatecznego pomieszczenia dziatwie szkolnej, zwłaszcza że budynek kopalniany znajdował się poza właściwym terenem Wojkowic i dla wielu dzieci był oddalonym o 2—3 km. Stan taki był bardzo niewygodny i dla dziatwy i dla nauczycielstwa, to też nic dziwnego, iż był przedmiotem rozważań na wszystkich zebraniach rodzicielskich, aż wreszcie znalazł rozwiązanie dzięki zaleceniom Rady Szkolnej Powiatowej, aby rodzice przychodzili z pomocą samorządom w budowie szkół.

Na wniosek kierownika szkoły został w roku szk. 1827/28 zorganizowany lokalny komitet budowy szkoły w Wojkowicach Komornych. Komitet ten rozwinął energiczną działalność i w ciągu kilku miesięcy potrafił wciągnąć do akcji wszystkich mieszkańców Wojkowic. Rolnicy zadeklarowali bezpłatny kamień ze swych kamieniołomów na budowę i wypalanie wapna, oraz zwózkę materiałów budowlanych, niezależnie od ofiar w gotówce;

robotnicy kopalni dobrowolnie opodatkowali się

pół procentem od swoich zarobków na przeciąg jednego roku, oprócz tego pomocą w robociźnie. Dzięki temu zapałowi komitet w ciągu niespełna roku zgromadził pokaźne ilości materiału budowlanego, zakupił plany i kosztorysy budowy, wyjednał zatwierdzenie planów u władz szkolnych i wojewódzkich, a jednocześnie czynił niezmordowane zabiegi o przyjęcie budowy szkoły przez samorząd gminny, który mając już w toku budowę szkoły w Strzyżowicach nie zdradzał chęci do wzięcia na swe barki nowego ciężaru. Widząc jednak tyle dobrych chęci ze strony mieszkańców Wojkowic, a z drugiej strony ulegając naciskowi ze strony samorządu powiatowego — przejął w roku 1929 majątek lokalnego komitetu budowy szkoły i przystąpił do budowy. W dniu 4 sierpnia 1929 r. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, a w listopadzie tegoż roku budynek szkolny „na surowo" był już wykończony. Przez dwa następne lata wewnętrzne wykańczanie budynku niewiele posunęło się naprzód, gdyż samorząd gminny musiał spłacać poprzednie zobowiązania, a lokalny komitet skutkiem nadchodzącego kryzysu miał znacznie uszczuplone wpływy i tylko w niewielkim stopniu mógł posuwać naprzód swoją pracę. To też i oddawanie budynku do użytku szkoły odbywało się stopniowo

Dopiero dzięki powstaniu Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych i jego pożyczkom na dokończenie budowy szkoły w szybszym tempie uruchomiono riboty około wykończenia szkoły.

Dziś po 8 latach wysiłku zarówno mieszkańców Wojkowic jak i samorządu gminnego kończą się ostatnie roboty w budynku; szkoła posiada 12 sal naukowych, salę rekreacyjną i kilka pomocniczych ubikacyj, a chociaż z powodu kryzysu nie wszystkie pierwotne zamierzenia zostały zrealizowane, jak np. kanalizacja, centralne ogrzewanie, sala gimnastyczna, to jednak wierzymy iż przy nastaniu lepszych finansowo czasów braki te zostaną usunięte. Tymczasem dziatwa zyskała sale obszerne, widne i ciepłe, a nauczycielstwo ma zapewnione bardziej higieniczne warunki pracy.

Inicjatywa mieszkańców Wojkowic Komornych zasługuje tym bardziej na podkreślenie, iż została ona podchwycona przez wiele bliższych i dalszych miejscowości. W samej gminie Bobrowniki

3 gromady wiejskie już poszły śladami Wojkowic

Wieś Rogoźnik z pomocą gminy wybudowała szkołę o 3-ch izbach lekcyjnych, a Żychcice i Bobrowniki znajdują się obecnie w okresie przygotowawczym do budowy, którą z wiosną roku przyszłego uruchomią.

Jeżeli Wojkowice mają dziś szkołę to zasługa wysiłku społecznego przede wszystkim. Sztuka — rozpalić serca obywateli do ofiarności!

ANDRZEJ FOLWARSKI
nauczyciel.

Podstawy wychowawcze
drużyn harcerskich

W pierwszym numerze „w współpracy domu ze szkołą" poświęciłem kilka słów gromadom Zuchowym w szkołach powszechnych. Obecnie pragnę pomówić o drużynach harcerskich które wychowują w swoich szeregach młodzież od 12 do 18 lat.

Harcerstwo — **jeżeli użyjemy słów przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, Wojewody Grażyńskiego** — jest walką o pełnego, doskonałego człowieka, którego życie biegnie w służbie trzech idei: miłości Boga, myśli państwowej, wypływającej z ukochania narodu, oraz oparcia życia na prawdzie.

Przeciwstawia się ono zimnemu materializmowi, głosząc entuzjazm dla rzeczy, zwalcza oportunizm, wybujały indywidualizm, ale także i bezduszną tresurę, pragnie natomiast szerzyć wiarę w człowieka, kult pracy i czynu, wzniecać potrzebę służenia innym, a wyzbywania się li tylko osobistych celów życia, uczy zaradności w dobrych zadaniach.

Podstawową komórką pracy w drużynie harcerskiej jest zastęp złożony z 6—12 chłopców (dziewcząt), mieszkających blisko siebie, względnie kolegów z jednej klasy szkolnej, a podlegających nieco starszemu, bardziej wyrobionemu rówieśnikowi. Trzy do pięciu zastępów tworzą drużynę harcerską.

Drużynowy wespół ze swymi pomocnikami: przybocznymi, zastępowymi i funkcyjnymi (skarbnikiem, sekretarzem, gospodarzem), prowadzi pracę i realizuje całokształt wychowania harcerskiego.

Jakimi metodami posługuje się drużynowy, by osiągnąć zakreślony sobie cel?

Sam drużynowy jest tylko kierownikiem pewnego odcinka pracy, zastępowi zwolennikami i realizatorami jego idei, szeregowcy zaś, współdziałając i podlegając zastępowemu kształcą się i urabiają tendencje wodzowskie. Za pośrednictwem tak małej gupy, jaką jest zastęp i drużyna harcerska, wrasta chłopiec i dziewczynka w szersze grupy społeczne, jak naród, państwo, ludzkość.

Większość zajęć harcerskich odbywa się drogą gry, gry w izbie harcerskiej lub w lesie podczas wycieczki. Istnieje tam duch pracy nawskroś samowychowawczy

Dobrowolne zrzeszenie młodzieży kierowanej bezpośrednio przez rówieśników, a dopiero pośrednio przez starszych, stworzenie nielicznych, to 6—12 osobowych zastępów, gdzie wyładowuje się skłonności społeczne, zainteresowania techniczne i gospodarcze, chęć podróżowania, dążenie do pokazania swych dziecinnych i młodzieńczych sił — to podstawy inwentarza metod drużynowego. Uzupełnia je system środków współdziałania i współzawodnictwa, pobudzający do zdobywania i pogłębiania dobrych uczynków, sprawności i stopni harcerskich.

Własna izba, mundur, ekwipunek, zawołanie, sztandar, patron, obrzędowość, zbiorowe sukcesy, tradycja, wspólne przeżycia obozowe i wycieczkowe — to siły stwarzające swoisty typ harcerza, który oznacza się wyrobieniem organizacyjnym i umiejętnością działania w gromadzie.

Stąd wyrosła potrzeba urządzania jak najwięcej wycieczek i obozów harcerskich. Bo tam dopiero młodzież zdobywa ducha harcerskiego, tężyznę fizyczną i moralną. Stamtąd powraca zupełnie inny chłopiec, jak go widzieliśmy wyjeżdżającego.

Obecnie władze harcerskie ogłosiły trzechletni wyścig pracy w drużynach harcerskich, którego linią przewodnią są wycieczki i obozy. To też niech się rodzice nie przerażają częstym wymarszem syna czy córki z plecakiem na ramieniu na dzienną lub nocną wycieczkę. Robione jest to wszystko pod troskliwą opieką szkoły, która deleguje ze swej strony opiekuna, a on uczestniczy w każdej wycieczce drużyny czy zastępu.

Dzięki troskliwej opiece ze strony władz szkolnych i harcerskich, rozwój drużyn na terenie szkół tak szybko wzrasta, że wystarczy porównać Sosnowiec, który w roku 1930 liczył 7 drużyn, a obecnie liczy 17.

Szkolnictwo powszechne
W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM.

Statystyka szkolnictwa powszechnego w Zagłębiu w roku bieżący przedstawia się jak następuje:

Ilość dzieci w powiecie będzińskim ogółem 51.981. Ilość dzieci w miastach 30.857. Ilość dzieci w powiecie będzińskim z wyłączeniem miast 21.124. Ilość dzieci w Sosnowcu 14.993, w Dąbrowie 5.694, w Czeladzi 3.538, w Będzinie 6.652. Ilość dzieci w gminie Bobrowniki 2.429, w gminie Grodziec 1.582, w gminie Łagisza 1.406, w gm. Łosień 1.016, w gm. Wojkowice Kościelne 1.444, w gminie Olkusko - Siewierskiej 7.619, w gminie Niwka 1.832, w gminie Zagórze 2.723, w gminie Ożarowiec 983.

Ilość nauczycieli etatowych w powiecie ogółem 794 w tym mężczyzn 275, kobiet 520, nauczycieli kontraktowych 41.

Licząc w normalnych warunkach 50 dzieci na 1 nauczyciela, to dla 51.981 dzieci potrzeba zatrudnić 1040 nauczycieli, a jest ich 794. W jednym powiecie będzińskim, gdyby nie obecny kryzys byłoby potrzeba jeszcze 246 nauczycieli. Wówczas wszyscy bezrobotni nauczyciele Zagłębianie znaleźliby pracę.

——xx——

KRONIKA

— **BEZROBOTNE NAUCZYCIELSTWO ZAGŁĘBIA.** Po zniesieniu trzech seminariów w Zagłębiu, pozostaje bez pracy dużo abiturientek i abiturientów nauczycielskich.

Wszyscy bezrobotni nauczyciele z Zagłębia organizują Koło abiturientów. O stoją organizacji będzie pozostałe w Sosnowcu seminarium męskie ,jako przyszły zakład dla liceum pedagogicznego. Komitet organizacyjny zaprasza koleżanki i kolegów także i z Dąbrowy Górniczej na wspólne zebranie, które odbędzie się dziś o godz. 10 rano w budynku seminarium Wawel 1 w Sosnowcu.

Wśród innych spraw projektujemy prowadzenie bezpłatnej szkoły dla nieumiejących czytać i pisać, lub dla wtórnych analfabetów. Prosimy o przybycie nie tylok ostatnich maturzystów lecz starsze roczniki bezrobotne.

— **EGZAMINY NA WKN.** Egzaminy pisemne na WKN. rozpoczynają się 4 t. m. i trwać będą przez parę dni grudnia.

Dzień Niepodległości w Zagłębiu

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy ul. Legionów w Sosnowcu

Wczorajsze uroczystości rozpoczęły się w Sosnowcu nabożeństwem w kościele parafialnym, które zgromadziło przedstawicieli sądownictwa, wojska, władz administracyjnych i samorządowych oraz liczne rzesze wiernych. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Giebartowski, a uroczystą mszę odprawił ks. kanonik Jankowski. Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonali pp. Paweł Kucharski i Gucze.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który wyruszył na ulicę Legionów, gdzie

odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy na domu nr. 27.

Na tablicy tej wykonanej z granitu widnieje następujący napis:

— W tym domu w latach 1905 —1907 przebywał Józef Piłsudski. —

Ściślej biorąc, Marsz. Piłsudski bywał jako konspiator w mieszkaniu dwu robotnic Berezińskiej i Hryniewieckiej. Mieszkanko to mieści się w niziutkiej parterowej oficynce w podwórzu w tej samej posesji, gdzie obecnie widnieje tablica. Właściciel posesji p Zarzecki zawiadomił wczoraj władze samorzadowe Sosnowca, że, nie wiedząc, kogo dawniej gościła jego skromna oficynka, zamierzał ją zburzyć, wobec tego jednak, że ma ona dziś już znaczenie historyczne, postanowił ją zachować i

konserwować przez najdłuższe lata.

Ubóstwo oficyny posesji przy ulicy Legonów nr. 27 w zestawieniu z późniejszą świetnością nazwiska Piłsudskiego nasuwa niemało refleksji i podnosi znaczenie wychowawcze tego miejsca, gdzie

przed trzydziestu laty przebywał towarzysz Wiktor.

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał prezydent miasta p. Kaczkowski który w przemówieniu swym nazwał dom przy ul. Legionów cząstką tej drogi, którą Józef Piłsudski kroczył do Niepodległej Polski.

Po prez. Kaczkowskim przemawiał p. Torbus, b. więzień polityczny, który w okresie rewolucji 1905 r. spotykał Józefa Piłsudskiego w mieszkanku robotnic, gdzie bojowcy przechowywali broń.

Warto tu zaznaczyć, że towarzysz Wiktor, jak nazywano wówczas w partii Józefa Piłsudskiego, bawiąc w mieszkanku Berezińskiej,

udawał stolarza.

Był to jednak dziwny stolarz, który, choć niby zwykły rzemieślnik, wspominał o Londynie, gdzie widocznie bywał. Dziwili się ci, którzy z nim rozmawiali, że stolarz jeździł zagranicę i znał stolicę Anglii, ale towarzysz Wiktor zbywał milczeniem wszelki na ten temat pytania.

Po przemówieniach i odegraniu Hymnu Państwowego i „Pierwszej Brygady" odbyła się przed tablicą defilada oddziałów przesposobienia wojskowego i organizacyj społecznych.

Po defiladzie uczestnicy uroczystości udali się na poranek do kina „Palace".

Wieczorem odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie „Dam i huzarów" Al. Frdry. Sprawozdanie z tego przedstawienia zamieścimy jutro.

W BĘDZINIE.

Powiatowe uroczystości święta Niepodległości odbyły się w Będzinie.

O godz. 10-ej rano w miejscowym kościele parafialnym, ks. kanonik Feche odprawił uroczyste nabożeństwo. Po nabożenstwi odbyła się defilada, w której wzięli udział: wojsko, policja piesza i konna, organizacje przysposobienia wojskowego z komendantem pow. por. E. Nowakowskim na czele, straże ogniowe, harcerze oraz szereg organizacyj społecznych. Ogólny podziw i zadowolenie wywołała biorąca udział w defiladzie bateria hufca szkolnego z armatami.

Defiladę przyjmował zastępca dowódcy 23 pal. ppłk. Szwed w otoczeniu starosty powiatowego p. J. Boxy i komendanta powiatowego kom. Ciesielskiego oraz prezydenta m. Będzina mgr. A. Izydorczyka.

W godzinach popołudniowych na placu 3-go Maja koncertowała orkiestra.

W DĄBROWIE.

Święto Niepodległosci w Dąbrowie obchodzone było bardzo uroczyście. W nabożeństwie odprawionym w miejscowym kosciele parafialnym wzięli udział przedstawiciele licznych instytucyj, organizacyj społecznych, szkolnictwa oraz organizacje PW. i WF.

Wieczorem odbyła się akademia, którą zagaił p. Wachelko. Okolicznościowe przemówienie na temat Święta Niepodległości wygłosił prof. Pierzchała. W drugiej części akademii koncertowała orkiestra pod batutą p. Musialika oraz popisywał się chór Tow. Muzycznego. Na zakończenie deklamowała p. M. Kaczmarek.

W CZELADZI.

Podczas wczorajszej uroczystości 11 listopadowych Czeladź przybrała odświętny wygląd. Urzędy przystrojone były zielenią i portretami najwyższych dostojników państwowych. Na domach powiewały flagi narodowe. O godz. 9.30 nastąpiła zbiórka organizacyj ze sztandarami przed pomnikiem przy ul. Milowickiej po czym uformowany pochód udał się przy dźwiękach trzech orkiestr: strażackiej, PCK. i kop. „Saturn" na nabożeństwo, które odprawił ks. prob. Siermantowski. Po nabożeństwie pochód przeszedł ulicami miasta na b. komorę celną, przez którą za swego życia przechodził Marsz. Piłsodski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Kantor - Mirski z Sosnowca.

Przy tej okazji zostało wsadzono pamiątkowe drzewko z odpowiednim napisem.

W imieniu komitetu obchodu Święta Niepodległości uroczystości przedpołudniowe na Placu 11 listopada rozwiązał p. M. Koprzywa. Trzbea zaznaczyć, że w pochodzie na b. komorę celną wzięły udział organizacje i związku z kol. Piaski, które w tym celu przybyły do Czeladzi. Wieczorem w sali kina „Czary" odbyła się akademia.

Na Saturnie odbyła się druga akademia zorganizowana przez Związek Strzelecki w Czeladzi.

ODZNACZENI

W gmachu starostwa w Będzinie z okazji święta Niepodległości odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia odznaczeń zasłużonym działaczom, którzy położyli zasługi na polu pracy społecznej, zawodowej i oświatowo-kulturalnej.

Odznaczeni zostali złotym krzyżem zasługi: p. Janina Berbecka — działaczka społeczna w Dąbrowie, inż. Mieczysław Zarebski — dyrektor Zakładow „Solvay" w Grodźcu i Kazimierz Grodzicki, urzędnik kop. „Paryż" w Dąbrowie.

Srebrnym krzyżem zasługi udekorowani zostali: p. Anna Domaszewska— kierowniczka Banku Udziałowego w Dąbrowie, p. Franciszek Mroczkiewicz — naczelnik wydziału ogólnego magistratu w Sosnowcu, Jan Sadowski — naczelnik wydziału policyjnego magistratu w Czeladzi, p. Aleks. Czarnecki działacz społeczny w Grodźcu, p. Helena Szczerbowa — kierowniczka szkoły powszechnej w Czeladzi, p. J. Bałaziński — kierownik szkoły powszechnej w Czeladzi, p. J. Bujak — profesor gimnazjum im. Łukasińskiego w Dąbrowie, p. E. Włosek — kierownik szkoły powszechnej w Psarach.

Bronzowym krzyżem zasługi: p. Szczepan Gossek — mistrz Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego i znany działacz społeczny w Będzinie, p. Eugenia Kalembka — prezeska Koła Gospodyń Wiejskich w Strzemieszycach, p. Antonina Jędrzejcowa — wiceprezeska Koła Gospodyń wiejskich w Bobrownikach, p. J. Merta — torowy PKP. w Maczkach, p. Walenty Bzdak — zwrotniczy PKP. w Sosnowcu.

Dekoracji zasłużonych po uprzednim okolicznościowym przemówieniu dokonał starosta powiatowy J. Boxa w towarzystwie wicestarosty powiatowego p. E. Trznadla i wicestarosty grodzkiego p. Heynara.

W imieniu udekorowanych przemawiał dyr. Mieczysław Zarebski.

Poza tym odznaczeni zostali: inż. Stanisław Gadomski — dyrektor Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich — krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski za zasługi położone na polu pracy zawodowej i społecznej i p. Roman Cholewicki — dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu — złotym krzyżem zasługi.

Dowiadujemy się również, że krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu pracy społecznej odznaczony został p. Ludwik Makarewicz, wiceprezes Okręgowej Izby kontroli w Kielcach.

• • •

Po wręczeniu odznaczeń, przedstawiciele władz i społeczeństwa składali na ręce starosty Boxy życzenia z okazji dnia Niepodległości i wręczenie buławy Marszałkowi gen. Śmigłemu - Rydzowi. W imieniu składających życzenia przemawiał poseł J. Kaczkowski.

W odpowiedzi starosta Boxa podziękował zebranym za złożone życzenia.

Wiadomości bieżące

Czwartek 12 Listopad	Dziś: 5 Braci Pol., Emiliana Jutro: † Stanisława Kostki Wschód słońca: 7.40 Zachód słońca 3.41

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20.30 Teatr Miejski z Sosnowca gra w Będzinie w sali kina „Nowości" cieszącą się wielkim powodzeniem świetną komedię M. Hemara pt. „Firma" z gościnnym występem Jana Boneckiego artysty teatrów: Narodowego i Polskiego w Warszawie. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Czerwinskiej.

Jutro o godz. 20-ej Teatr Miejski z Sosnowca gra w Grodźcu w sali domu strażackiego doskonałą komedię M. Hemara pt. „Firma" z występem Jana Boneckiego

———oOo———

— **NOMINACJA.** Adwokat Zenon Chmielewski z Dąbrowy Górniczej dekretem p. mnistra opieki społecznej został mianowany przewodniczącym specjalnej komisji rewizyjnej Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

— **ZWIĄZEK PAŃ DOMU W SOSNOWCU** urządza dla pań i panienek kurs gospodarstwa domowego, który obejmie w ciągu 26 lekcyj wykłady z dziedziny organizacji pracy domowej, rachunkowości, towaroznawstwa, sprzątania, prania i przyrządzania potraw. Kurs będzie trwał 3 miesiące. Cena 12 zł.

Niezależnie od tego Związek Pań Domu urządza w sklepie Elektrowni, Dęblińska 1, trzydniowy kurs luksusowego gotowania w cenie 5 zł. 50 gr. Bliższych informacyj udziela i zapisy przyjmuje sekretariat Zw. P. D. w lokalu Związku (3 Maja 25) we wtorki i piątki od 16—18.

— **AKADEMIA W SOSNOWCU.** Samopomoc Społeczna Kobiet i Rodzina Legionowa urządzają dziś, dnia 12 b. m. o godz. 18-ej w domu społecznym, ul. Żytnia, pokój 24 w Sosnowcu uroczystą akademię, na którą zapraszają członkinie i sympatyczki.

— **WYJAŚNIENIE.** W związku z notatką zamieszczoną w „Expresie Zagłębia" z dnia 4 bm. pt. „Podchmieleni kominiarze" — Wojewódzka Korporacja Przemysłu Kominiarskiego wyjaśnia, że żaden ze skazanych przez sąd osobników, nie jest kominiarzem. Nie figurują oni w księgach czeladniczych tut. korporacji i nie byli zatrudnieni u żadnego z miejscowych majstrów kominiarskich.

— **Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH.** W ub. tygodniu spędzono na targowicę 533 szt. bydła, 1409 świń, 74 cieląt, razem 2016 szt. zwierząt. Płacono za 1 kg. żywej wagi (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowymi): bydło: od 40 gr. do 73 gr., cielęta: od 55 gr. do 86 gr., świnie: od 80 gr. do 1.20 zł.

Przebieg targu: targ normalny, tendencja utrzymana.

— **NOWE KOŁO P. C. K.** Na Saturnie zostało zorganizowane nowe koło P. C. K. — Dziś o godzinie 6 wieczorem z okazji otwarcia pierwszego kursu informacyjnego obrony przeciwgazowej w sali klubu urzędników na Saturnie wygłoszony będzie odczyt na temat rozwoju i znaczenia PCK.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

Z Koła Młodzieży Pracowniczej

PRZY ODDZIALE PZZPP. I H. RZ.P. W SOSNOWCU.

Na zebraniu Zarządu nowe władze Koła młodzieży pracowniczej ukonstytuowały się jak niżej. Zarząd: pp.: prezes — J. Niziński, skarbnik — T. Kozera, serketarz — A. Sandalewska. Członkowie: M. Trembińska, M. Janczykowski, T. Szostek. Zastępcy: P. Gapska, W. Byczyń- R. Żabicki. Komisja balotująca: przewodniczący — K. Eljasiński. Zast. M. Harasz, sekr. D. Zakrzewska. Komisja rewizyjna: Przewodniczący — E. Ruszkowski, zast. L. Niziński, sekr. -- M. Blicharczykówna, członkowie: E. Pietrzykowski, J. Muszyński. Sąd koleżeński: przewodniczący — K. Roman, zast. — E. Aniołek, sekretarz — H. Ziębianka. Członkowie: J. Gadomski, E. Żółkiewski . Kierownicy sekcji: kulturalno - oświatowa — M. Trembińska ,turystyczno — sportowa — T. Szostek, kierownicy referatów: propagandowy -- W. Gilde, samopomocy —W. Pieterwas, biblioteka — H. Weckówna, J. Ziętarówna, Cz. Ziętarówna.

Zarząd koła podaje do wiadomości członków program prac na tydzień bieżący. Czwartek godz. 19 -- kurs stenografii godz. 20 -- akademia ku uczczeniu rocznicy Niepodległości. Wstęp wolny. Po akademii — koleżeński wieczór klubowy dla członków. Celem ułatwienia pracy kol. dyżurującym uprasza się o okazywanie przy wejściu legitymacji członkowskich. Biblioteka czynna od godz. 19--20. Piątek godz. 19 — zebranie sekcji samokształceniowej. Również w tym dniu odbędzie się zebranie Komisji balotującej, na które członkowie proszeni są o konieczne przybycie. Podaje się do wiadomości zainteresowanych członków, że przyjmowane są zapisy na kursa języków obcych w czwartki u kol. dyżurujących.

— **WALNE ZWYCZAJNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TOW. PRZECIWGRUŹLICZEGO.** Rada Towarzystwa Przeciwgruźliczego Zagłębia Dąbrowskiego zgodnie ze statutem zwołuje do gmachu ratusza w Sosnowcu na dzień 19 bm. o godz. 20 w pierwszym terminie, a w razie braku quorum o godz. 21 w terminie drugim zwyczajne walne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie i wybór przewodniczącego zebrania, Odczytanie protokułu z ostatniego walnego zebrania członków Towarzystwa. Uchwalenie wysokości składek członkowskich na rok 1957. Uchwalenie preliminarza budżetowego T-wa na rok 1937. Wolne wnioski.

Zgodnie ze statutem, zebranie w drugim terminie będzie ważne przy dowolnej liczbie członków obecnych na zebraniu.

Woda na ulicach

O budowę kanałów burzowych w Czeladzi

Największą bolączką Czeladzi jest brak kanalizacji w mieście, na której urządzenie zarząd miejski nigdy nie może się zdobyć,

z powodu braku odpowiednich funduszów.

Skutki braku urządzeń kanalizacyjnych dają się najwięcej we znaki mieszkańcom niżej położonych ulic w mieście.

W okresie deszczowym na jesieni lub na wiosnę ulice: Pierackiego, Staszica, Milowicka, Polna toną niejednokrotnie w wodzie.

Woda wdziera się do mieszkań i suteryn

ponad to dużo cierpi ruch pieszy i kołowy. Nad kwestją zatapiania ulic zastanawiał się magistrat i rada miejska przy czym znaleziono rozwiązanie tej sprawy przez budowę przy tych ulicach kanałów burzowych, któremi woda mogłaby spływać do rzeki. Mimo to kanałów burzowych nie buduje się.

Magistrat powinien jednak choć częściowo przystąpić do realizacji powziętego planu i kanały takie wybudować przynajmniej

przy ul. Polnej, gdzie woda stoi całymi miesiącami

oraz przy ul.Reymonta, gdzie brak jest odpływu na różne nieczystości skutkiem czego cała dzielnica zatruwana jest cuchnącą wonią. W miarę zwiększenia się zasobów pieniężnych możnaby pomyśleć o pozostałych ulicach.

Pomoc bezrobotnym

z powiatu zawierciańskiego

W sali wydziału powiatowego w Zawierciu pod przewodnictwem dyr. Brzozowskiego odbyło się posiedzenie prezydium powiatowego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym. Na wstępie p. Stanisław Malanowicz złożył szczegółowe sprawozdanie z odbytych konferencji w Kielcach z wojewodą dr. Dziadoszem i dyr. wojewódzkiego biura Funduszu Pracy Piwowońskim.

Na konferencjach tych oświadczono, że komitet wojewódzki przydzielił powiatowemu komitetowi w Zawierciu 10 wagonów ziemniaków dla bezrobotnych ośrodków wiejskich najbardziej dotkniętych klęską bezrobocia.

Prezydium komitetu zastanawiało się również nad kwestią opodatkowania lokali. Postanowiono jednakże projektu tego zaniechać, natomiast zastosować zupełnie inne formy opodatkowania. Zaszła też konieczność zmiany, względnie uzupełnić, powziętych w tym kierunku uchwał komitetu.

Dla rzemieślników z terenu powiatu, wykupujących świadectwa przemysłowe VIII kategorii uchwalono stawkę w sumie zł. 3. Uznano również za niezbyt odpowiadające opodatkowanie robotników od zarobków, to też zmieniono poprzednią uchwałe. Jako jedną z najlepszych form uznano, aby wszyscy pracownicy fizyczni z poszczególnych ośrodków powiatu na rzecz pomocy bezrobotnym złożyli jednorazową ofiarę w postaci jednodniowego zarobku.

Rolników obowiązywała będzie norma 5 kg. kartofli z morgi użytkowej. Kto by nie mógł ofiarować kartofli, może uczynić to w innych produktach w wartości 3 złotych za 1 metr kartofli. Wolne zawody obowiązywać będzie ta sama stawka co i przemysł. Kartofle, które nadejść mają z komitetu wojewódzkiego rozdzielone zostaną na poszczególne komitety gminne, które również działalność swą w terenie rozpoczęły, a które będą ściśle pracowały z komitetem powiatowym.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 12 listopada.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 810 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.13. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.20 Chwilka pytań. 16.35 Arie i pieśni. 17.00 Zatrucie produktami spożywczymi. 17.15 Symfonia kameralna. 17.00 Książka i wiedza 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni słuch. pt. Jedenasty listopada. 19.30. Koncert rozrywkowy. 20.30 W najdzikszej dolinie tatrzańskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanek aktualna. 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich. 22.50 Muzyka taneczna. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Czwartek, 12 listopada.

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Płyty. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Płyty. 12.03 Płyty. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 14.00 Wiadomości giełdowe. 15.15 Koncert reklamowy. 1535 Życie kult. Śląska. 15.40 Płyty. 18.20 Pogadanka aktualna. 18.30 Płyty. 18.45 Program na jutro. 23.00 Skrzynka francuska.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek 13 listopada.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze 6.33 Gimnatyka. 6.50. Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Koncert. 12.40. Programy lokalne. 12.50 Dziennik południowy. 13.00 Przerwa 15.00. Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Rewia instrumentów w wyk. zespołu Kaskada. 17.00 Złoto Sybiru. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Pogadanka aktualna. 18.50 Nowiny leśne. 19.30 Z pieśnią po kraju 19.45 Fragment operowy. 20.00 Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.30 Od pomnika do pomnika. 2.45 Muzyka taneczna. 23.00 Programy lokalne.

Skrzynka do listów

ZA DUŻO ZBIÓREK.

Szanowna Redakcjo! Komunikuję Ci, że w bieżącym tygodniu odbywa się w Będzinie pięć zbiórek. Nie powiem Ci na jakie cele, bo wszystkie są piękne i wzniosłe, tylko czyby nie można tego tak urządzić, żeby na tydzień wypadało nie więcej, niż jedna zbiórka, bo pięć to stanowczo za dużo..

Będzin jest miastem stosunkowo małym i jeżeli się zważy, że tych, którzy dają ofiary jest w nim mniej, niż w jakimkolwiek innym mieście, to nie trudno sobie wyobrazić, co się dzieje w takim tygodniu, który ma pięć dni powszednich (bez 11 listopada) i tyleż zbiórek.

Prosimy nieco sfolgować.

Z poważaniem

Ofiarny obywatel Będzina.

---

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

28.

Witold Rey spojrzał na mówiącego ze zdziwieniem.

— Nie rozumiem, czego miałbym się lękać.

— No, choćby spotkania z... z... z duchem! Z duchem Jana!

— Pomijając już absurdalność takiej sytuacji, muszę ci powiedzieć, że nie zląkłbym się tego spotkania; mam czyste sumienie.

— U-chum — chrząknął Ludwik sceptycznie.

— I co dalej?

— Niewiele już... Odemknąwszy te drzwi, wszedłem tutaj. W tej samej chwili ktoś zdmuchnął mi świecę i palnął mnie czymś w głowę tak, że straciłem przytomność... Ocknąłem się dopiero przed chwilą. Zapaliłem świecę, bo dziwnym zbiegiem okoliczności nie wypuściłem z rąk lichtarzyka, podniosłem się, ale dobrnąłem tylko do najbliższego fotela z powodu silnego zawrotu głowy... To już wszystko, co mogę wam powiedzieć o moim wypadku.

— Nie wszystko, panie Witoldzie. Jeszcze musi mi pan łaskawie odpowiedzieć na kilka pytań... A więc, primo, czy te drzwi były zamknięte na klucz, czy otwarte?

— Otwarte, jeśli pomnę... Tak otwarte, napewno.

— Czy... to bardzo ważne... czy szedł pan tutaj pocichu?

— Nie. W jakim celu miałbym się skradać? Szedłem sobie całkiem normalnie, a raz nawet, gdy mnie staryna oparzyła, zakląłem głośno.

— Acha! Wtedy właśnie napastnik pana usłyszał, wtedy zrozumiał, że ktoś tutaj idzie, ukrył się więc za drzwiami i ogłuszył pana. A potym, uciekając panicznie, wpadł w ciemnościach na panią Lidię i... może nawet niechcący... zepchnął ją ze schodów. Teraz wiemy wszystko.

— Nie bardzo — mruknął Wawrzyniec — nie wiemy jeszcze, czego ten drab tutaj szukał.

— Czego szukał ten drab?! — wrzasnął Ludwik, patrzac wyzywajaco na Witolda. — Oczywiście pieniędzy! Naszych wspólnych pieniędzy, które łotr chciałby zagrabić wyłącznie dla siebie! Ale to mu się nie uda, dopóki ja żyję, słyszysz jeden z drugim?! Zastrzelę jak psa?

—Słyszymy i wobec takich pogróżek, forsy nie zagrabimy — wtrącił Michał żartobliwie, nie chcąc dopuścić do awantury pomiędzy Ludwikiem o Witoldem. — Wartoby teraz sprawdzić, czy ów tajemniczy wizytator tego pokoju nie zostawił tu znowu jakiej pamiątki.

— Znowu?!

— Ano, ano, jak mawia wuj Wacław. Bo naprzykład wczoraj znalazłem tutaj dwa niedopałki papierosów... Zobaczymy, co dzisiaj będzie.

— Co? Nie chcę być trywialnym, więc powiem krótko „nic" — odburknął Ludwik Bolton.

Zająwszy tak pesymistyczne stanowisko w tej sprawie, Ludwik nie zamierzał oczywiście fatygować się daremnymi poszukiwaniami. Wawrzyniec był za leniwy, Witold nazbyt osłabiony po otrzymanym tu ciosie w głowę, to też Michał Bolton musiał sam szukać „pamiątek" pobytu zagadkowego osobnika w narożnym pokoju. Było mu to poniekąd na rękę. Postawiwszy lichtarz na podłodze, ukląknął, pochylił się i na czworakach rozpoczął serię mozolnych wędrówek od ściany do ściany...

Wawrzyniec zasnął odrazu, a Witold w kilka minut później. Ludwika senność ogarnęła również i korciło go, by powrócić do swojego pokoju, ale wrodzona podejrzliwość zrazu przezwyciężyła te pokusy; nie chciał pozostawić tutaj „kochanych kuzynków" bez swojej opieki, wolał znosić niewygody wraz z nimi. Dotrzymywał im więc towarzystwa, siedząc w fotelu naprzeciw Witolda, aż w końcu zdrzemnął się także.

— Dzień dobry panom! — wrzasnął ktoś na całe gardło.

Ocknęli się ze snu natychmiast i zaczęli się rozglądać dokoła ze zdziwieniem, bowiem gabinet był zalany słońcem; na parapecie otwartego naoścież okna siedział Michał Bolton i patrzał na nich z uśmiechem.

— Dzień dobry panom — powtórzył — Czy dobrze się spało?

Szybko przypomnieli sobie, wśród jakich okoliczności przybyli do tego pokoju i co zaszło tej nocy... co zaszło, zanim usnęli.

— Doskonale — odparł Ludwik. — Zato pan wygląda dziś tak, jak po morskiej chorobie. Czy znalazł pan to, czego...

— Niestety, nie znalazłem — wtrącił szybko — jeszcze nie wiem, kto zabił Jana Boltona, ale wiem, gdzie są ukryte pieniądze!

Ludwik zelektryzowany tym oświadczeniem, zerwał się na równe nogi, lecz Wawrzyniec pierwszy dobiegł do młodego sportsmana i objął go za szyję.

d. c. n.



244.

Konduktor, spędziwszy w karczmie niedzielę, znajdował się w nader wesołym usposobieniu.

Wyśpiewywał głośno, towarzysząc swej pieśni trzaskaniem z bicza. Konie szły szybko i wkrótce powóz wtoczył się do lasu.

Nagle szkapy, zwolniwszy bieg zaczęły objawiać niepokój, strzygąc uszami i wyrzucając oddech gwałtownie.

— Wio... hej! leniwce... — wołał konduktor, smagając je biczem — dalejże naprzód!

Konie poskoczyły galopem, co jednak z widocznym uczyniły wstrętem, nie przestając wyrzucać nozdrzami świszczącego oddechu.

Po kilku sekundach zatrzymały się znowu.

— Co to, do czarta? — zawołał konduktor, smagnawszy je biczem.

Było to jednak napróżno. Oba bieguny stanęły jak wryte, drżąc na całym ciele, cofając się i wspinając na tylnych nogach.

Burza, grożąca przez noc całą, bokiem przemknęła, niebo wszelako ciemnym pozostało, a gęste gałęzie wielkich drzew ciemność tę jeszcze zwiększały.

— Nie! tu musiało zajść coś niezwykłego — mruknął konduktor i zeskoczywszy z siedzenia, chciał ująć konie za cugle, aby je poprowadzić.

Oba rumaki nie tylko, że odmówiły posłuszeństwa, ale tak silnie cofać się zaczęły, iż omal nie wywróciły w rów wehikułu wraz z podróżnymi.

— Co to jest... co się tu dzieje? — pytali jednogłośnie jadący z niepokojem i trwogą.

XI.

Już nie konduktor powozu odpowiedział na to zapytanie, ale straszliwy duet ryczenia, jakie się dało słyszeć na drodze w bliskiej odległości.

Konie wspięły się przestraszone, drżące, a zawróciwszy, gotowe były uciekać w kierunku Amboise.

Czując, iż nie zdoła ich za cugle poprowadzić, bez narażenia się na wywrócenie i stratowanie, konduktor wskoczył na siedzenie i chwycił za lejce, wołając na podróżnych:

— Stoją tu w pobliżu dzikie zwierzęta, zbiegłe z menażerji Pezona... nie zdołamy zapewne przejechać...

Jednocześnie konie, zerwawszy się z miejsca, ruszyły wściekłym galopem wzdłuż drogi, widniejącej przed nimi.

Poza nimi brzmiał ryk drapieżców, który słabnął w miarę przebytej odległości.

Blisko przez trzy kilometry konie biegły jak szalone. Wszyscy podróżni drżeli. Powóz podskakiwał gwałtownie na resorach, zdawało się, iż lada chwila wywróci się, straciwszy równowagę.

W miarę jednakże zbliżania się do Amboise bieg stawał się mniej szybkim. Konie uspakajały się, oddalając od niebezpieczeństwa, zresztą znużenie je wyczerpało.

Zaczęło się rozwidniać w chwili, gdy powóz wjeżdżał do miasta. Drzwi i okna domów były jeszcze zamknięte.

Konduktor zatrzymał się przed hotelem Pocztowym. Podróżni, powysiadawszy, poczęli pukać do okiennic hotelu, aby im otworzono.

Służący zdumiał się, ujrzawszy za otwarciem bramy dyliżans, który o tej godzinie powinien był znajdować się w La-Croix-Bleve.

Przywołał właściciela, któremu konduktor opowiedział, co zaszło.

— Żywo... po żandarmerję — wołał przedsiębiorca transportów pocztowych. — Niech zbudzą dowódcę, powiadomią komisarza! Niech przywołają z zamku kompanię żołnierzy! Kurjer musi wyjechać z zamku pod silną eskortą!..

Konduktor w jedną stronę, służący w drugą pobiegli, ażeby spełnić rozkazy.

Zbudzeni hałasem sąsiedzi, poczęli wyglądać oknami, pytając jedni drugich, a nie umiejąc znaleźć odpowiedzi.

W trzy kwadranse później komisarz policji z dowódcą żandarmerii, kapitanem konnicy i oddziałem żołnierzy otoczyli dyliżans dla konwojowania, podczas gdy woźnica przeprzęgał konie, ponieważ pierwsze napewno nie chciałyby iść w kierunku lasu Amboise.

Nabito broń, podróżni wsiedli do powozu, a kapitan, któremu poruczono kierownictwo wyprawą, rozkazał konduktorowi jechać wolnym truchtem, tak, aby jednocześnie z nim postępowali żołnierze.

Komisarz policji wraz z sekretarzem zajął miejsce na wierzchu powozu.

Dyliżans wyruszył z miejsca.

W Bleve dziwiono się i niepokojono, nie widząc przyjeżdżającego wehikułu. Zaczęto wierzyć w jakiś wypadek, nikt jednak nie odgadywał, co się takiego stać mogło.

Drogą, którą jechał dyliżans, zagłębiając się w las, biegła kręto i krzywo.

— Jak prędko przybędziemy do miejsca, w którym twoje konie zatrzymawszy się, iść dalej nie chciały? — pytał komisarz konduktora.

— Przybędziemy tam niezadługo; jest to na trzecim zakręcie drogi — odrzekł zapytany.

W rzeczy samej, po dziesięciu minutach, na trzecim skręcie, konie poczęły strzyc uszami, okazując zupełnie te same oznaki przestrachu, co ich poprzednicy.

— Otóż naśladują tamte... — mruknął konduktor.

—Popuść im lejce, niech wolno idą — zawołał kapitan, poczym rozkazał żołnierzom i żandarmom nastawić bagnety i karabiny.

Nagle konie stanęły w miejscu, nie chcąc iść dalej.

Przed nimi wprost droga tworzyła kąt ostry, nie dozwalając nic widzieć w odległości.

— Zmuś konie, ażeby postąpiły — zawołał kapitan.

Konduktor uderzył je silnie biczem Zaczęły biegnąć, przemknąwszy tak kilka metrów, drżały jednakże, rozszerzając nożdrza.

Po kilku seundach zatrzymały się powtórnie, wspięte na tylnych nogach, okryte potem i pianą.

— Otóż drapieżne zwierzęta! — zawołał komisarz.

Głuche mruczenie dało się słyszeć na odległość trzechset metrów i spostrzeżono zdala dwie potworne głowy, lwa i tygrysa, siedzących na drodze przy szczątkach, których niepodobna było rozeznać.

d. c. n.

Marszałek Śmigły-Rydz

honorowym obywatelem m. Kielc

W celu uczczenia zasług II-go Marszałka Polski Rydza-Śmigłego, odbyło się uroczyste posiedzenie kieleckiej rady miejskiej, udział w którym wzięli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

Posiedzenie zagaił wiceprezydent mjr. Dorobczyński, który nawiązując do wielkiej spuścizny jaką odziedziczył po marszałku Piłsudskim — marszałek Śmigły-Rydz, podkreślił jego doniosłą rolę jaką odegrał w walce o niepodległość oraz w Polsce odrodzonej.

Następnie rada po wysłuchaniu przemówienia uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe m. Kielc marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. W czasie powziętej jednomyślnie uchwały obecni powstali z miejsc, a orkiestra odegrała hymn państwowy.

Uroczysty przebieg posiedzenia był transmitowany przez megafon na placu Marszałka Piłsudskiego, gdzie zgromadziły się wszystkie związki i organizacje ze sztandarami i pochodniami oraz rzesze miejscowych obywateli, którzy wiwatowali na cześć marszałka Śmigłego-Rydza.

Z ZAWIERCIA.

(z) **DOKOŁA WYBORÓW WÓJTA W KOZIEGŁÓWKACH.** Niejednokrotnie pisaliśmy już o stanowisku wójta gminy Koziegłówki, powiatu zawierciańskiego. Do niedawna stanowisko to zajmował p. Antoni Polak, który w końcu zmuszony był podać się do dymisji.

Nowym wójtem wybrała rada gminna p. Antoniego Torbusa z pobliskich Markowic. Część radnych gminnych na ręce przewodniczącego wydziału powiatowego wniosła przeciwko tym wyborom protest.

Zgodnie z opinią wydziału powiatowego protest ten został przez starostę uwzględniony, a tym samym wybór p. Torbusa na wójta został unieważniony.— W międzyczasie pozostali członkowie zarządu gminnego zostali również ze stanowisk tych zwolnieni.

Obecnie obowiązki tymczasowego przełożonego gminy pełnić będzie p. Władysław Nowak, członkami tymczasowego zarządu gminnego mianowani zostali pp. Leon Diuk z Markowic i Walenty Psonka z Lgoty. Nowomianowany zarząd obejmie urzędowanie w najbliższych dniach.

(z) **ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI.** W przededniu Święta Niepodległości ulicami miasta przeszedł pochód capstrzykowy.

Wczoraj o godzinie 10 rano w miejscowym kościele parafialnym ks. prałat Fr. Zientara odprawił uroczyste nabożeństwo. Udział w nim wzięli przedstawiciele wszystkich władz, urzędów, przemysłu, handlu, szkoły oraz liczne rzesze ludności wolnej w tym dniu od zajęć służbowych. Organizacje b. wojskowych, zawodowe i społeczne przybyły ze sztandarami.

Wieczorem w sali domu ludowego T. A. Z. odbyła się akademia okolicznościowa.

—::—

Z KIELC.

(k) **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.** W przeddzień święta niepodległości, odbyło się w kościele garnizonowym w Kielcach nabożeństwo żałobne za dusze poległych w obronie ładu i porządku Rzplitej policjantów.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych oraz liczne rzesze obywateli miasta.

DAJEMY GŁOS.

Myszków i Teatr Kameralny

Przed kilku tygodniami odbyło się w Myszkowie przedstawienie, zorganizowane przez Miejski Teatr kameralny z Częstochowy z udziałem artystów warszawskich. Teatr Kameralny znalazł w Myszkowie szerokie rzesze widzów, którzy podobnie, jak na wszystkich przedstawieniach ,i tym razem zapełnili salę. Zadowolona publiczność żegnała artystów niemilknącymi oklaskami, a po tym wieczorze ukazuje się artykuł w prasie, którego autor potępia tego rodzaju występy, nazywając pornografią, szerzeniem zła. Czujemy się doprawdy zdziwieni treścią tego artykułu, gdyż na przedstawieniu nie było nic, co nazwać by można obrażaniem uczuć moralnych, co ma się przyczynić do ogólnego zepsucia. Był świetny monolog, piękna piosenka, taniec — i dorosła publiczność. Każda rzecz przed wystawieniem przechodzi przez cenzurę, występ ten przed Myszkowem oklaskiwała Częstochowa, i dlaczego tam nie dostrzeżono w nim nic złego? Czyżby aż tak bardzo różniły się poglądy publiczności naszej i tamtej? Zresztą głos sprzeciwu i takiej krytyki nie był głosem powszechnym, przeciwnie, widzowie nie mogli się doszukać pornografii po prostu dlatego, że jej nie było. Takie ujmowanie sprawy to już przesada, przewrażliwienie. Ciekawa jestem tylko, czy autor wspomnianego artykułu wyszedł z sali po zauważeniu, że coś mu nie odpowiada, czy też razem z innymi śmiał się do końca, a refleksje zrodziły się później? Refleksja wybitnie osobista. A teraz druga strona tej sprawy.

Czy autor zastanowił się nad tym, że Dyrekcja Teatru po przeczytaniu tego artykułu może nie zechce więcej przyjechać do Myszkowa? Czy autor myślał, czym są dla publiczności naszej występy tego Teatru? My nie możemy sobie pozwalać na wyjazdy do Częstochowy czy Sosnowca, aby tam być w Teatrze i oni, rozumiejąc nasze położenie, sami do nas przyjeżdżają. Grają w warunkach, w porównaniu z własnemi — bardzo trudnych, ale dają nam sztukę dobrą, piękną grę — to, czego jesteśmy pozbawieni.

Sądzę, że takie nieodpowiednie ujęcie tej sprawy wyrządza krzywdę i artystom Teatru Kameralnego i nam, publiczności. Im — bo należy się od nas szacunek i wdzięczność ,nam — bo odbiera nam możność kulturalnej rozrywki i do pewnego stopnia obniża poziom naszego wyrobienia umysłowego.

A my potrafimy dobrze ocenić grę.

My wiemy, że występy Teatru z Częstochowy witamy zawsze z radością. Chcemy, żeby tak zawsze było, bo na to zasługuje. Potrafimy ocenić ich znaczenie w naszym życiu i czekamy na nowy wieczór nie z krytyką osobistą i złośliwą, lecz z radością i sercem. Sądzę, że tylko tak możemy się zwrócić do Dyrekcji i artystów Teatru Kameralnego, bo inny stosunek do nich byłby z naszej strony nieuczciwy.

Z. D.

Z OLKUSZA.

Swięto Niepodległości

Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym w Olkuszu, celebrowanym przez ks. dr. Frelka oraz kazaniu ks pref. Cyganka, pochód wyruszył pod pomnik Marszałka na kolonię fabryczną, udekorowany flagami państwowymi i tonący w kwieciu i krepie. Przemówienia okolicznościowe wygłosili pp.: starosta Brzostyński i dr. Łapiński, po czym przed pomnikiem przedefilowały wszystkie organizacje olkuskie ze sztandarami. Wieczorem odbyła się akademia w pięknie przybranej sali kina „Orzeł" z udziałem chóru „Hejnał", przemówieniem p. Zawiszanki - Kernowej i odegraniem fragmentu dramatu Słowackiego „Złota czaszka" przez uczniów gimnazjum męskiego.

W czasie uroczystości zostali odznaczeni za zasługi pp. burmistrz Majewski złotym krzyżem i Jakub Żak srebrnym krzyżem. Odznaczenia wręczył p. starosta Brzostyński.

Poza tym odbyły się uroczystości i akademie w Wolbromiu, Pilicy, Sławkowie Skale i Żarnowcu. We wszystkich tych miejscowościach domy udekorowano flagami państwowymi, a niektóre budynki iluminowano.

Panika w autobusie

KTÓRY ROZBIŁ BUDKĘ.

Syn właściciela autobusu z Pilicy, Józek Rusinek prowadząc autobus z pasażerami na skręcie w Pilicy wjechał na budkę, którą rozbił, przygniatając jej właściciela.

W czasie zderzenia powstała straszna panika wśród pasażerów, których kilku doznało pokaleczeń od wybitych szyb. — Autobus częściowo uległ uszkodzeniu.

Finał tego wypadku zakończył się narazie ukaraniem przez starostwo olkuskie Rusinka grzywną 50 zł z zamianą na 10 dni aresztu za nieostrożną jazdę.

Z SĄDU

Kołem i nożem pobili sąsiada

Pomiędzy Józefem Filipczykiem i synem jego Bolesławem, a ich sąsiadem Kazimierzem Rybarskim, mieszkańcami wsi Przybynowa, gm. Żarki wybuchła gwałtowna sprzeczka, która w bardzo krótkim czasie zamieniła się w krwawą bójkę. W bardzo krótkim czasie okazało się, że Rybarski uległ przewadze wojowniczych Filipczyków, albowiem jeden z nich, a mianowicie ojciec Filipczyk uderzył go kilka razy grubym kołem wyrwanym z pobliskiego płotu, zaś syn pchnął Rybarskiego 3 krotnie nożem. Z walki tej wyszedł Rybarski z ciężkimi uszkodzeniami ciała. — Za czyn swój Filipczykowie odpowiadali onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, urzędującym obecnie na sesji wyjazdowej w Zawierciu. Po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok, mocą którego Bolesław Filipczyk (syn) skazany został na rok więzienia, zaś ojciec jego na 6 miesięcy więzienia.

— ZA BEZPRAWNE POSIADANIE KARABINU. Okazuje się, że są jeszcze ludzie, którzy posiadają trofea z wojny światowej. Do takich należą 56 letni Ludwik Lotusek i 28 letni syn jego Zygmunt Lotusek, obydwaj mieszkańcy Góry Włodowskiej, gminy Włodowice. Mieli oni karabin austriacki, którego nie wydali swego czasu władzom polskim. Dopiero podczas jednej z rewizji karabin ten dostał się w ręce policji, zaś właściciele jego dostali się w ręce prokuratora.

Za bezprawne posiadanie karabinu odpowiadali oni przed sądem okręgowym w Sosnowcu, urzędującym okecnie na sesji wyjazdowej w Zawierciu. Wyrok sądu wypadł dla nich niekorzystnie, albowiem tak syn jak i ojciem otrzymali po roku bezwzględnego więzienia.

Na boiskach i bieżniach

Pociągi motorowe i zniżki dla narciarzy

Z konferencji programowej P.Z.N.

Na przedzimowej konferencji programowej P. Z. N. w Zakopanem powzięto szereg doniosłych uchwał, które w razie zrealizowania ich przyczynią się do wzmożenia ruchu narciarzy i turystów.

Przede wszystkim konferencja wypowiedziała się za przywróceniem indywidualnych zniżek dla narciarzy i turystów za obniżeniem opłaty za pościel w wagonach z miejscami leżącymi, a na liniach o małej frekwencji za wprowadzeniem miejsc do leżenia bez pościeli za opłatą najwyżej 1.50 zł.

Poza tym konferencja uchwaliła wnioski, które przesłane zostaną do rozpatrzenia Ministerstwu Komunikacji. Chodzi tu przede wszystkim o uruchomienie pociągów weekendowych z Warszawy, Katowic i Krakowa do Zakopanego w czasie od 15 bm. do 15 maja 1937 r.

Konferencja domaga się wprowadzenia lux-torpedy w cenie o ile możności jak najbardziej przystępnej na liniach Kraków — Zwardoń, Katowice — Zakopane, Katowice — Zwardoń i Katowice — Wisła. Uruchomienie tych pociągów wielce przydałoby się narciarzom zagłębiowskim.

W końcu zebrani na konferencji wypowiedzieli się za utrzymaniem w sezonie zimowym pociągów popularnych do wielkich miast. Do pociągów popularnych należy umożliwić dojazd ze zniżkami z okolicznych miejscowości do stacyj wyjazdowych.

—ooo—

Liga — Kraków

SKŁAD OBU DRUŻYN.

Kapitan związkowy Ligi PZPN inż. Przeworski dokonał w poniedziałek zestawienia składu piłkarskiej reprezentacji Ligi na niedzielny półfinałowy mecz o puchar Polski z reprezentacją Krakowa, który odbędzie się w Krakowie

Skład Ligi przedstawia się następująco: Rudnicki (Warszawianka), Joksz (Warszawianka), Gałecki (Łódzki KS.), Kotlarczyk II (Wisła), Wasiewicz (Pogoń), Dytko (Dąb), Skóra (Garbarnia), Matias (Pogoń), Szerfke (Warta), Wilimowski i Wodarz (Ruch). Rezerwowi: Albański (Pogoń) i God (Śląsk).

Skład drużyny Krakowa opierać się będzie jedynie na zawodnikach Cracovii i ustalony został definitywnie następująco: Pawłowski (rez. Pemper), Lasota, Fająk, Zizka, Kret, Majeran, Baj, Krawczyk, Korbas, Szeliga i Zembaczyński.

Zawody odbędą się na boisku Cracovii.

Echa mistrzostw

LEKKOATLETYCZNYCH W WILNIE.

Głośna sprawa nieuprawnionego udziału zawodnika poznańskiej Warty, Andrzejewskiego w barwach poznańskiego AZS na lekkoatletycznych mistrzostwach Polski w Wilnie, została przez zarząd Pozn. Okr. Zw. L. A. stwierdzona.

Po żmudnym dochodzeniu okazało się, że Andrzejewski startował jednak w Poznaniu, ale pod przybranym nazwiskiem i dlatego poprzednie dochodzenie, prowadzone przez okręg wileński, nie wykazało tego, gdyż poszukiwania prowadzono na nazwisko właściwe.

Zarząd okręgu poznańskiego postanowił wobec wykrycia oszustwa zdyskwalifikować delegata okręgu, a jednocześnie członka AZS-u poznańskiego Kochana na 8 lat za dopuszczenie do powyższego nadużycia. Andrzejewskiego zdyskwalifikowano na rok.

Ofiary

złożona w administracji.

Zamiast wieńca na grób śp. Bronisławy Kloss składamy w administracji zł. 31 (złotych trzydzieści jeden) do dyspozycji Komitetu pomocy zimowej dla najbiedniejszych. Pracownicy Sosnowieckich Zakładów Graficznych w Sosnowcu.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.